

Każdy szatan ma dwie twarze i potrzebuje ognia
Zobacz ćwiara to płonąca pochodnia
Podpalasz skały i już kropla cieknie
Wciągasz ten dym i od razu bledniesz
Kiedy to przerwiesz od razu moja zachęta
Niby brązowa skała, ale inteligentna
Niejednego wyjebała już przekręta
Zobacz chłopak pęka
Bo najpierw dziabął żeby się pobawić
Teraz dziabie po to żeby ślad zostawić
Kawał folii nie pytaj, na czym
Odpowiedzi się raczy
Ale zaznaczy po cichu nie jest kotem
Teraz na brązowe wydaje całą flotę
I możesz mieć mnie a nie jego za idiotę
Że uważam, że szatan robi dobrą robotę
Bo wiem, że to boli kiedy patrzy się że
Kolejny łepiek łapie folię i razem z nią łamie się
Ale wiem też, że ćwiara pomaga
Komu? Nie palącym pokazując tego, co nie domaga
Uwaga zostanie sam na życiowym szlaku
Wciąż w trwającym obłędzie mijany na deptaku
Jako powietrze istniejący bez setek chłopaków
Kiedyś mający coś do powiedzenia
A dzisiaj nikt z nich go nie usłyszy
Choćby nie wiem jak krzyczał
Przecież pytają się czy pali on powiedział, że nie
I dalej w to brnie nie odmawiając diabelskiej sile
Naiwnie kłamiąc, że nie pali już tyle a tyle
A co dzień rozwijając nowe mile alufolii
Zatracając się nie powoli tylko w zawrotnym tempie
Ze smakiem zdechłej ryby w gębie niepewnie idąc
Chwiejnym krokiem z prawdziwych szydząc
Widząc, że ludzie z okien niby nic nie widzą a to błąd
Biega za kroplą to urywaj się stąd
Co za przyjemność wymiotuje kiedy czuje ten swąd
Swoją błąd chcesz naprawić cofnąć ten krok nie da rady
Już za późno dla ciebie to szok to trudno
Takie jest życie to nie jest przesada
Mówisz biały chuj prawda brązowy śnieg pada
Więc kryj się, bo kogo zasypie ten odpada

To dla mnie kurwa abstrakcja
Dlaczego dla ciebie jedynie ćwiara to atrakcja
To zła transakcja
Płacisz zdrowiem za przyjemność
Nic nie możesz zyskać
Najwyżej bezsenność
Stracisz osobowość ceną
Właśnie taka jest kolejności coraz bardziej się wciągasz
Z niedowierzaniem później w lustro spoglądasz
Zobacz jak ty wyglądasz
Przegrywasz wniosków nie wyciągasz
Wyrzycisz to alternatywa
Kropla pływa po folii
A chłopaków to boli
Musisz sam chcieć się wyrwać spod jej władzy i kontroli

Wybierz tę dobra stronę cały czas ostrożnie idź
Szare bloki pogrążone przez aluminiowy kicz
Będziesz jarał to twój koniec z tym się licz
Liczyć się z tym
Ja na twoim miejscu nie chciałbym być w cugu
Nie mieć koleżków tylko masę długów
Chcesz przestać to próbuj herą przeciw tobie zmowa
Widzisz, co robi folia aluminiowa
Nie każda osoba z tego wychodzi na pewno
Nie widzi ile to trwa a lata biegną
Twarze bledną człowiek cień
Nie chcesz tracić życia to się zmień

Nie mogę patrzeć jak Hera
Coraz więcej ludzi mi zabiera
Widzę jak brązowa era zawładnęła tym światem
Tęgó gówna nie dotykają tylko głowy kumate
A ci, co dotknęli raz srebra spisani są na stratę
Brąz robi z ciebie szmatę i charakter wyniszcza
Pożera twoją osobowość aż zostają tylko zgliszczka
Lepiej zapalić blanta bo w każdej kropli bestia drzemie
Zrobisz z siebie niewolnika wdychając diabelskie nasienie
To nie tylko pouczenie historia z życia wyjęta
Być może sam słyszałeś, co blacha zrobiła z nie jednego klienta
Patrzysz na pacjenta i co widzisz żywego trupa
To człowiek bez przyszłości za ćwiarę obciągnąłby druta
Czy jeszcze ci nie mało czy nie zrzędnęła ci mina
Zapamiętaj heroina to zagłada jak Hiroszima
Pochłania tyle ofiar, że aż przechodzą mnie dreszcze
Boże chroń mnie i ziomków przed śmiercią i brązowym deszczem
Który leje nad miastami i szare bloki zalewa
Po tym ludzie padają szybko i łatwo jak drzewa
Nigdy nie zechce spróbowania, bo mam instynkt przetrwania
Widzę jak zaszczepionym kropla oczy zasłania
Potrzeba szprycowania zasłania wszystkie twoje myśli
Wielu w to weszło zauważ, że już z tego nie wyszli
Opada aluminiowa krata a za nią ty stoisz
To więzienie tego świata powiedz, dlaczego to wolisz
Potem szlochasz na ramieniu, gdy ziomek pyta cię jak leci
Pozostajesz w odosobnieniu zaplatany w srebrne sieci

Każdy szatan ma dwie twarze i potrzebuje ognia
Zobacz ćwiara to płonąca pochodnia
Podpalasz skały i już kropla cieknie
Wciągasz ten dym i od razu bledniesz
Kiedy to przerwiesz od razu moja zachęta
Niby brązowa skała, ale inteligentna
Niejednego wyjebała już przekręta
Zobacz chłopak pęka
Bo najpierw dziabnął żeby się pobawić
Teraz dziabnie po to żeby ślad zostawić
Kawał folii nie pytaj, na czym
Odpowiedzi się raczy
Ale zaznaczy po cichu nie jest kotem
Teraz na brązowe wydaje całą flotę
I możesz mieć mnie a nie jego za idiotę
Że uważam, że szatan robi dobrą robotę
Bo wiem, że to boli kiedy patrzy się że
Kolejny łepiek łapie folię i razem z nią łamie się
Ale wiem też, że ćwiara pomaga
Komu? Nie palącym pokazując tego, co nie domaga
Uwaga zostanie sam na życiowym szlaku
Wciąż w trwającym obłędzie mijany na deptaku

Jako powietrze istniejący bez setek chłopaków
Kiedys mający cos do powiedzenia
A dzisiaj nikt z nich go nie usłyszy
Choćby nie wiem jak krzyczał
Przecież pytają się czy pali on powiedział, że nie
I dalej w to brnie nie odmawiając diabelskiej sile
Naiwnie kłamiąc, że nie pali już tyle a tyle
A co dzień rozwijając nowe mile alufolii
Zatracając się nie powoli tylko w zawrotnym tempie
Ze smakiem zdechłej ryby w gębie niepewnie idąc
Chwiejnym krokiem z prawdziwych szydząc
Widząc, że ludzie z okien niby nic nie widzą a to błąd
Biega za kroplą to urywaj się stąd
Co za przyjemność wymiotuje kiedy czuje ten swąd
Swoją błąd chcesz naprawić cofnąć ten krok nie da rady
Już za późno dla ciebie to szok to trudno
Takie jest życie to nie jest przesada
Mówisz biały chuj prawda brązowy śnieg pada
Więc kryj się, bo kogo zasypie ten odpada

To dla mnie kurwa abstrakcja
Dlaczego dla ciebie jedynie ćwiara to atrakcja
To zła transakcja
Płacisz zdrowiem za przyjemność
Nic nie możesz zyskać
Najwyżej bezsenność
Stracisz osobowość ceną
Właśnie taka jest kolejności coraz bardziej się wciągasz
Z niedowierzaniem później w lustro spoglądasz
Zobacz jak ty wyglądasz
Przegrywasz wniosków nie wyciągasz
Wyrzucasz to alternatywa
Kropla pływa po folii
A chłopaków to boli
Musisz sam siebie wyrwać spod jej władzy i kontroli
Wybierz tę dobrą stronę cały czas ostrożnie idź
Szare bloki pogrążone przez aluminiowy kicz
Będziesz jarał to twój koniec z tym się licz
Liczyć się z tym
Ja na twoim miejscu nie chciałbym być w cugu
Nie mieć koleżków tylko masę długów
Chcesz przestać to próbuj herca przeciw tobie zmowa
Widzisz, co robi folia aluminiowa
Nie każda osoba z tego wychodzi na pewno
Nie widzi ile to trwa a lata bieżą
Twarze bledną człowiek cień
Nie chcesz tracić życia to się zmień

Nie mogę patrzeć jak Hera
Coraz więcej ludzi mi zabiera
Widzę jak brązowa era zawładnęła tym światem
Tego główna nie dotykają tylko głowy kumate
A ci, co dotknęli raz srebra spisani są na stratę
Brąz robi z ciebie szmatę i charakter wyniszcza
Pożera twoją osobowość aż zostają tylko zgliszczka
Lepiej zapalić blanta bo w każdej kropli bestia drzemie
Zrobisz z siebie niewolnika wdychając diabelskie nasienie
To nie tylko pouczenie historia z życia wyjęta
Być może sam słyszałeś, co blacha zrobiła z nie jednego klienta
Patrzysz na pacjenta i co widzisz żywego trupa
To człowiek bez przyszłości za ćwiarę obciągnąłby druta
Czy jeszcze ci nie mało czy nie zrzędnęła ci mina
Zapamiętaj heroina to zagłada jak Hiroszima

Pochłania tyle ofiar, że aż przechodzą mnie dreszcze
Boże chroń mnie i ziomków przed śmiercią i brązowym deszczem
Który leje nad miastami i szare bloki zalewa
Po tym ludzie padają szybko i łatwo jak drzewa
Nigdy nie zechce spróbowania, bo mam instynkt przetrwania
Widzę jak zaszczepionym kropla oczy zasłania
Potrzeba szprycowania zasłania wszystkie twoje myśli
Wielu w to weszło zauważ, że już z tego nie wyszli
Opada aluminiowa kratka a za nią ty stoisz
To więzienie tego świata powiedz, dlaczego to wolisz
Potem szlochasz na ramieniu, gdy ziomek pyta cię jak leci
Pozostajesz w odosobnieniu zaplatany w srebrne sieci